

POWÓDŹ

Wojewódzka Biblioteka

CZYTELNIA
**POMAGAMY
SOBIE
W PRACY**

OPOLSKI KWARTALNIK
INFORMACYJNO-METODYCZNY
4 - 1997

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smolki
w Opolu

Opole, dnia 15 października 1997 r.
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smolki
w Opolu

POMAGAMY SOBIE W PRACY

Opolski kwartalnik informacyjno-metodyczny

Rocznik XLII

Nr 4

Opole 1997

Zespół redakcyjny:

**Małgorzata Bartoszevska
Alicja Bujak
Joanna Czarkowska-Pasierbińska
Hanna Jamry
Violetta Łabędzka
Piotr Polus
Anna Śliwińska**

ISSN 1427-8936

**Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki
45-081 Opole, ul. Piastowska 18 - 20
Tel.red. 53-64-74**

**Pracownia Małej Poligrafii WBP w Opolu
Nakład 200 egz.**

Spis treści

Joanna Czarkowska-Pasierbińska	
- <i>WBP Opole - notatki z powodzi</i>	6
Wanda Matwiejczuk	
- <i>Książki wyrwane wodzie</i>	10
Izabela Kuc	
- <i>Powódź w Bibliotece PIN. Instytutu Śląskiego w Opolu</i>	16
Halina Książek	
- <i>Tę dzień był piękny</i>	18
Barbara Matusiewicz	
- <i>Lipiec 97 - Kędzierzyn-Koźle</i>	22
Elżbieta Skrzypczyńska	
- <i>Wielka woda</i>	24
Irena Paszkiewicz-Chudy	
- <i>[Powódź w MiGBP w Nysie]</i>	26
Anna Stańdo	
- <i>Dziennik powodzi</i>	27
Morika Macioszek	
- <i>Nikt nie przypuszczał</i>	30
Jolanta Sasiadek	
- <i>Woda w Żelaznej</i>	33
Helena Nocoń	
- <i>Woda w bibliotece w Chrzastowicach</i>	34
Krystyna Brzozowska	
- <i>Mała prywatna powódź w Przysieczy</i>	36
Sławomir Horbowy	
- <i>Stan bibliotek publicznych w gminie Lubsza...</i>	37
Joanna Balas	
- <i>Powódź w GBP w Cisku</i>	39

*Fotograficzny zapis powodzi
w WBP w Opolu*

Szanowni Czytelnicy

Minął prawie rok od ukazania się poprzedniego (3/97) numeru "Pomagamy sobie w pracy". To szczególna sytuacja jaką była lipcowa powódź w 1997 r. spowodowała tak duże opóźnienie.

Dziś oddajemy do rąk Państwa specjalny numer "Pomagamy sobie w pracy" poświęcony w całości powodzi i borykaniu się bibliotek z jej skutkami. Zapis tantych, dla wielu bibliotek tragicznych dni, jest szczególnym przyczynkiem do historii bibliotekarstwa na Opolszczyźnie.

Gorąco dziękujemy wszystkim bibliotekarzom, którzy zechcieli, mimo nawału różnych obowiązków, napisać do naszego kwartalnika o powodzi.

Jednocześnie informujemy, że z przyczyn technicznych zmuszeni jesteśmy połączyć nr 1 i 2/98 oraz 3 i 4/98 "Pomagamy sobie w pracy" za co przepraszamy wszystkich czytelników.

Zespół redakcyjny

WBP w Opolu - notatki z powodzi

Nasza biblioteka, obok Biblioteki Uniwersyteckiej, w czasie lipcowej powodzi została najbardziej poszkodowana.

Ogólny bilans strat to:

- księgozbiór - 80.269 wol., w tym:
 - 64.076 wol. zbiorów naukowych,
 - 676 wol. księgozbioru muzycznego,
 - 15.517 wol. dawnej biblioteki repertuarowej;
- mikrofilmy - 3.217 zwojów
- czasopisma - 955 wol., w tym:
 - 170 wol. z magazynu Czytelnia
 - 785 wol. ze zbiorów śląskich
- nuty - 6.711 j.inw., w tym:
 - 3.278 z Oddziału Muzycznego
 - 3.433 z dawnej biblioteki repertuarowej
- płyty - 3.379 j.inw.

Ogółem straciliśmy 94.531 j.inw. zbiorów.

Zalanych zostało ok. 2.000 m² powierzchni w sześciu budynkach. Zniszczeniu uległy meble, sprzęt biblioteczny, wyposażenie stacji małej poligrafii (kamera filmowa, maszyna drukująca-Romayor, wywoływarka do mikrofilmów, kserokopiarka), archiwum biblioteczne.

Zniszczone zbiory zmagazynowane były na parterze budynku głównego oraz w pawilonach usytuowanych w różnych miejscach na terenie zajmowanym przez bibliotekę.

Czas po powodzi był dla wszystkich pracowników biblioteki okresem wyczerpującej pracy fizycznej. Najważniejszym zadaniem, po ustąpieniu wody, było wyniesienie ocalonych zbiorów i wysuszenie ich. Pomagali w tym żołnierze. Oni też wzięli na siebie ciężar prac przy porządkowaniu zalanych pomieszczeń, wywożenie zniszczonych zbiorów i sprzętów.

Jedną z pierwszych ofert ratowania zbiorów otrzymaliśmy od niemieckiej firmy Art Assistance Und Partner z Haan. Jej współ-

właścicielka Eva Esser zaoferowała dostarczenie komory suszącej. Niebawem została zainstalowana na parterze pomieszczeń starego szpitala przy placu Kopernika. Używaliśmy jej wspólnie z Biblioteką Uniwersytecką, Archiwum Wojewódzkim i jego oddziałem nyskim, Muzeum w Nysie i Szkołą Muzyczną w Opolu.

Część najcenniejszych zalanych książek trafiła do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, a stamtąd przeniesiono je do chłodni pod Brodnicą i zamrożono. Koszty transportu, zamrożenia i przechowywania książek sponsoruje przez cały czas, do dzisiaj, firma Uni-Freez. Brak jest w tej chwili pieniędzy na ich konserwację, należy również rozważyć, czy koszty konserwacji nie przekroczą wielokrotnie kosztu ewentualnego zakupu tych pozycji na aukcjach, w antykwariatach i od osób prywatnych, przez co całe przedsięwzięcie nie okaże się ekonomicznie nieopłacalne.

W pierwszych dniach po powodzi z bezpłatną pomocą pospieszyła nam stała konserwatorka naszych zbiorów zabytkowych pani Małgorzata Grocholska, która wraz z mężem wzięła do konserwacji zwilgotniałe heliograviury wiszące w wypożyczalni oraz poddała dezynfekcji kartotekę naszych czytelników.

Już w sierpniu zaczęły napływać do nas dary książkowe przekazywane spontanicznie przez biblioteki różnych sieci, wydawnictwa, instytucje i osoby prywatne. Część bibliotek nadsyłała wykazy książek - mogliśmy z nich swobodnie wybierać przydatne nam pozycje.

Ze swej strony przesłaliśmy do Biblioteki Narodowej, sporządzony na podstawie ocalonych katalogów, wykaz książek utraczonych, najbardziej wartościowych, których odzyskanie było dla nas szczególnie ważne. Ułatwiło to pracownikom Biblioteki Narodowej, która zorganizowała szeroko zakrojoną akcję zbierania książek dla zalanych bibliotek, gromadzenie ich dla naszej biblioteki. W istocie, kierujący akcją dr Witold Adamiec z Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, zadbał by trafiły do nas książki naprawdę wartościowe.

Kierownik Działu Ochrony i Konserwacji Zbiorów BN dr Barbara Drewniewska-Idziak zaoferowała nam odtworzenie zbioru mikrofilmów z posiadanych przez nas negatywów. Poddano konserwacji 1560 szpul negatywów i wykonano z nich kopie pozytywowe. Ostatnią partię mikrofilmów otrzymaliśmy z BN w maju br. Pani Drewniewska była nam szczególnie życzliwa, mogliśmy

liczyć na jej pomoc i radę w przypadku jakichkolwiek wątpliwości związanych z ochroną i konserwacją zbiorów, które ucierpiały podczas powodzi.

Niezwykle przydatnym darem BN były osuszacze, które do dzisiaj ściągają wodę z murów nasiąkniętych wilgocią.

Wśród mnogości ofiarodawców, dzięki którym nasza biblioteka mogła częściowo odtworzyć utracone zbiory, szczególne podziękowania należą się Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, która umożliwiła nam wybranie książek z regionalnego egzemplarza obowiązkowego, gromadzonego od roku 1945. Kolejne ekipy bibliotekarzy, którzy odwiedzali bibliotekę przy Koszykowej byli niezwykle serdecznie przyjmowani przez panią dyrektor Jagielską i wszystkich pracowników.

Z równie miłym przyjęciem spotkaliśmy się w WiMBP w Łodzi, MBP w Katowicach i wielu innych bibliotekach, ofiarujących nam książki.

Wśród wydawnictw specjalnie wspomniałobyśmy potraktowały nas Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne przysyłając oferty swoich nowości wydawniczych i umożliwiając wybór tytułów w liczbie egzemplarzy, jaka była nam potrzebna.

Wydawnictwo Literackie, Twój Styl, Wiedza Powszechna, Książnica ofiarowały nam po kilkaset książek, inne po kilkadziesiąt czy kilkanaście, ale zawsze cennych darów.

Prezes Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, pan Marek Krawczyk, przekazał naszej bibliotece roczniki paryskiej "Kultury" i wydawnictwa emigracyjne. W swoim biurze przy Hankiewicza urządził punkt zborny książek przekazywanych przez wydawnictwa i Bibliotekę Narodową.

Zaprzyjaźniona od lat z naszą biblioteką pani Wanda Chotomska, zorganizowała wśród literatów zbiórkę książek dla naszej biblioteki. Przekazali nam książki z prywatnych księgozbiorów często z dedykacjami i podpisami autorów. Pani Wanda przywiozła książki osobiście wojskową ciężarówką.

Wiele bibliotek i wydawnictw zareagowało po odwiedzeniu stoiska naszej biblioteki na krajowych Targach Książki zorganizowanych w Warszawie, we wrześniu ubiegłego roku. Nasze koleżanki wystąpiły na nich z apelem o pomoc dla biblioteki, przedstawiając straty powodziowe utrwalone na zdjęciach wypełniających dwa

albumy.

Dary od osób prywatnych, często naszych czytelników, były szczególnie wzruszające. Pani Ludmiła Żabicka z Opola, przekazała nam prawie cały, doskonale zachowany księgozbiór zmarłego męża. Lekarz-pediatra z Głubczyc - dr Jerzy Berezka przekazał nam kilkaset wartościowych książek.

Liczba książek, które otrzymaliśmy w darze do dnia dzisiejszego wynosi około 30.000 wol.

Po przyjęciu książki poddawano selekcji: oddzielaliśmy książki przydatne naszym czytelnikom, pozostałe - przeznaczone dla bibliotek samorządowych przeglądali zainteresowani bibliotekarze, przede wszystkim z bibliotek dotkniętych powodzią.

Pod koniec ubiegłego roku otrzymaliśmy dotację na zakup książek w wysokości 100.000 zł. Pozwoliło to nam na zakup 7.844 j.inw. różnego rodzaju zbiorów, jednak przede wszystkim książek dla wypożyczalni.

Okres od października do grudnia zajęło nam przeprowadzanie kontroli zbiorów, które ucierpiały w czasie powodzi. Później przystąpiliśmy do spisywania gigantycznego wykazu ubytków i podliczania jego wartości. Pozwoliło to ustalić dokładnie liczbę strat powodziowych i stanowiło podstawę do usunięcia z katalogu alfabetycznego biblioteki kart zatopionych książek.

Równocześnie z tymi pracami, w bibliotece trwały prace remontowe. Wymieniono instalację elektryczną i grzewczą. Budynki przy Piastowskiej 18-19 otrzymały nowe, plastikowe okna. Wykonała je i zamontowała firma Jana Gebauera z Tarnowa Opolskiego, dając nam spory rabat. Właściciel firmy, na nasz wniosek, otrzymał w czerwcu br. tytuł Mecenasa Kultury 1997. Odremontowane magazyny wypożyczalni zostały wyposażone w regały magazynowania zwartego z bielskiej firmy WAKO, która również życzliwie potraktowała nas przy wystawieniu rachunku.

Remont w bibliotece trwa nadal, ale prace już czytelnia (od 15 grudnia ubiegłego roku), ruszyła stacja małej poligrafii. Codziennie na półki w magazynie trafiają nowo opracowane książki. Po zakończeniu remontu nowa biblioteka będzie z całą pewnością bardziej funkcjonalna, lepiej wyposażona i nowocześniejsza.

dr Wanda Matwiejczuk
Dyrektor Biblioteki Głównej
Uniwersytetu Opolskiego

KSIĄŻKI WYRWANE WODZIE

Dziewiąty lipca 1997 roku, słoneczny, ciepły, letni dzień był ostatnim przed tragedią powodzi, która dziesiątego lipca ogarnęła wyspę Pasiekę w Opolu. Komunikat wojewody opolskiego, zamieszczony w tym dniu w prasie, zawierał wezwanie do ewakuacji wielu miejscowości, nie wymieniono w nim jednak Opola, jak również nie było w nim zdecydowanego ostrzeżenia, które rejony miasta mogą zostać objęte powodzią. W godzinach popołudniowych tego dnia radio rozpoczęło nadawanie często ostrzegawczych wiadomości o zbliżającej się powodzi. Nadal jednak brakowało informacji określających przewidywania co do rozmiarów fali powodziowej.

W sytuacji narastającego zagrożenia dziewiątego lipca rano - o godzinie 9.30 - dyrekcja Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego rozpoczęła działania w trybie nadzwyczajnym. Przerwane zostały codzienne obowiązki i udostępnianie zbiorów, bibliotekę zamknięto, a bibliotekarze wraz z dodatkowo przydzieloną obsługą i z pomocą służb administracyjnych uniwersytetu przystąpili w szybkim tempie do ewakuacji księgozbioru. Opróżniono regały z najniższej położonej kondygnacji magazynów, przeniesiono na korytarze i do sal na piętrach wszystko to, co można było przenieść w ciągu kilkunastu godzin w bardzo trudnych warunkach. W godzinach popołudniowych JM rektor UO prof.dr hab. Stanisław Nicieja wydał szczególne polecenia przyspieszające prace ewakuacyjne, sprowadził pomoc ze strony wojska i osobiście nadzorował przebieg prowadzonej akcji. Wieczorem do biblioteki przybył także przewodniczący Rady Bibliotecznej prof. dr hab. Stanisław Kochman.

W wyniku podjętych działań wyniesiono poza magazyny ponad kilkadziesiąt tysięcy woluminów książek i część czasopism, aparaturę i część wyposażenia bibliotecznego. Pozostały księgozbiór przemieszczono na najwyższe półki regalów. Tego dnia i tej nocy nie można było wykonać już nic więcej. W bibliotece zorganizowano specjalny dyżur i dodatkowo pozostał w obiekcie kie-

rownik administracyjny inż. Antoni Mańka. Kiedy wraz z rektorem opuszczalam po północy obiekt biblioteczny, mieszkańcy Pasięki spali, w domach było ciemno, prawdopodobnie nikt nie przeżuwał tego, co miało się wydarzyć za kilka godzin.

Wielka fala

Tego ranka mieliśmy wrócić do pracy i kontynuować akcję ewakuacyjną. Niestety część z nas pozostała w zalanej, odciętej od centrum Opola, zaodrzańskiej części miasta. Tam bowiem już o 4.30 rozpędzona fala zalała ul. Prószkowską, Niemodlińską i pozostałe ulice tego rejonu. Grupa pracowników z bezpiecznej części Opola dotarła do biblioteki i starała się wynieść wszystko, co można było uratować - do godziny dziesiątej rano dziesiątego lipca br., to jest - do momentu, kiedy woda ogarnęła wyspę Pasiękę. Woda osiągnęła poziom 5m 30cm. Zalany został cały dolny magazyn i górny do połowy. Siła fali powodziowej, dostając się do drugiej kondygnacji i na korytarze, zniekształciła ciężkie, metalowe regały, a sama fala osiągnęła w niektórych miejscach, odbijając się od ścian, wysokość około siedmiu metrów. Nikt z nas nigdy wcześniej nie mógłby przewidzieć tak tragicznego wymiaru zaistniałej katastrofy. Przez dwie doby budynek biblioteczny był odcięty od ocalałej części miasta. W pobliże budynku, a następnie do wewnątrz dotarliśmy dwunastego lipca, kiedy woda częściowo opadła. Prowizoryczny pomost przerzucony z Instytutu Śląskiego stanowiąc jedyną drogę do Biblioteki Głównej. Tego dnia zebrał się również trzyosobowy zespół: dyrektor administracyjny dr Kazimierz Sochacki, kwestor mgr inż. Maria Najda i dyrektor Biblioteki Głównej dr Wanda Matwiejczuk - któremu rektor Uniwersytetu Opolskiego przekazał kompetencje i upoważnienia w zakresie usuwania skutków powodzi. Z dnia na dzień skład tego zespołu powiększał się o pracowników bibliotecznych, administracyjnych i inżynieryjno-technicznych. Dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego mgr Stanisław Madej z Ministerstwa Edukacji Narodowej powiadomił władze uniwersytetu o natychmiastowej pomocy finansowej kierowanej w celu usuwania skutków powodzi.

Rozpoczął się "wyścig z czasem" i ucieczka przed zapowiadana drugą falą powodzi. Dzięki wielkiej dyscyplinie pracowników i

sprawnej organizacji w zakresie: transportu, urządzeń dostarczających energię elektryczną bibliotecze, instalacji pomp odprowadzających wodę, komunikacji, aprowizacji i dostaw wody pitnej, zabezpieczenia ludzi pracujących przy usuwaniu zniszczeń - można było podjąć ten wielki wysiłek.

Pomoc z Internetu

Przed kolejną przewidywaną wielką falą, w momencie gdy pojawiła się możliwość wejścia do magazynu bibliotecznego, ewakuowano cały księgozbiór. To działanie było bardzo ważne i konieczne, ponieważ wilgoć panująca w dolnej części budynku i wysoka temperatura powodowały porażenie grzybem suchych książek. Jednocześnie podjęto w porozumieniu z Centrum Informatycznym UO szybkie działanie w celu uzyskania kabiny dezynfekcyjnej do ratowania zalanych zbiorów. Komunikat przekazany przez Internet umożliwił nam uzyskanie kontaktu z panią Ewą Esser z Hann, przedstawicielką firmy ART ASSISTANCE w Niemczech. Pragnąc nieść pomoc w ratowaniu zalanych zbiorów bibliotecznych i zniszczonych przez powódź zabytkowych obiektów, pani E.Esser rozpoczęła akcję zebrania środków finansowych na ten cel, a następnie wyekspediowała do Wrocławia i Opola specjalne kabiny, w których dezynfekowano i osuszano książki, czasopisma, archiwalia i dokumenty. Specjalne wskazania i zalecenia odnoszące się do ratowania i postępowania ze zniszczonym księgozbiorem przekazała nam Biblioteka Narodowa. Z Pracowni Konserwatorskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przyjechał do biblioteki specjalista - konsultant do spraw konserwacji zbiorów. Wraz z nim dotarła do nas chłodnia, do której przeniesiono zawilgocone najważniejsze publikacje. Ten specjalny konwój uzupełniono dodatkowym samochodem, którym wyekspediowano do Torunia książki wymagające natychmiastowego zabezpieczenia w odpowiednich warunkach.

Duże znaczenie w ratowaniu majątku bibliotecznego miała inicjatywa, pomysłowość i natychmiastowe działanie inż. Andrzeja Kimli i mgr. Ryszarda Ratajczaka, którzy skonstruowali "linię konserwatorską" do odrestaurowania zalanych mikrofilmów. Dzięki ich działaniom oczyszczony, zdezynfekowany i osuszony zbiór klisz mikrofilmowych wrócił do zbiorów bibliotecznych.

Zbiory na wysypisku

Ciężarowe samochody zapelnione tysiącami książek i czasopism, z wielkim trudem gromadzonych przez ponad czterdzieści pięć lat - podręczników i skryptów, książek i czasopism naukowych, szybko pokonywały ostatnią dla nich drogę, aby podzieliły los zniszczonych sprzętów mniejszej i większej wartości - na specjalnym miejskim wysypisku przeznaczonym na mienie zniszczone przez powódź. Decyzja o usunięciu zniszczonych zbiorów była konieczna, długi okres przebywania druków w wodzie mocno zanieczyszczonej związkami chemicznymi, w błocie i rozwijającej się pleśni, spowodował zanik oraz wybarwienie tekstu i ilustracji, sklejenie stron oraz poważne uszkodzenia, nie pozwalające na identyfikację większości dokumentów. Ze względu na bezpieczeństwo ludzi zastosowano szczególne środki ostrożności, a do najbardziej zniszczonych części magazynów skierowane zostały specjalne ekipy wojska. Nie udało się nam tak szybko wydzwignąć z powodzi, gdyby nie ofiarna pomoc żołnierzy i świetne dowództwo chorążego Stanisława Gawła z JW 3411 w Opolu. W lipcu i sierpniu żołnierze pracowali razem z bibliotekarzami po kilkanaście godzin dziennie i wykonywali najcięższe, ryzykowne prace ewakuacyjne.

Przy osuszaniu publikacji pomagali nam pracownicy naukowcy, cierpliwie przekładając setki stron bibułą filtarcyjną. Zrezygnowano z wolnych sobót i niektórych niedziel, pracowano bardzo szybko, ażeby wynieść ocalałe wydawnictwa i ulokować je w suchym, bezpiecznym miejscu. Budynek starego szpitala przy placu M. Kopernika w Opolu stał się "lecznicą" dla zawilgoconych zbiorów książek, czasopism, archiwaliów i dokumentów Biblioteki Głównej UO, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Archiwum Państwowego oraz Radia Opole. Należy przypuszczać, że po kilkumiesięcznej kwarantannie osuszone druki powrócą na swoje miejsce w bibliotekach.

Bilans strat

Powódź zniszczyła, przez całkowite zalanie lub zawilgocenie, około sto dwadzieścia tysięcy woluminów czasopism, książek i wydań albumowych. Duże zniszczenia mają miejsce w literatu-

rze naukowej, podręcznikach, skryptach, a największe w czasopiśmiennictwie. Historia, filologia polska i językoznawstwo, filologia wschodniosłowiańska, pedagogika, socjologia, psychologia i filozofia - to dziedziny wiedzy, w których poniesiono największe straty w księgozbiorze bibliotecznym. Chronologia wydawnicza zniszczonego zbioru obejmuje okres międzywojenny, lata 1945 - 1970 - w tym zbiorze poniesiono największe straty; w mniejszym stopniu zniszczenia występują w publikacjach wydanych w latach 1980 - 1996. Ocalał księgozbiór w liczbie około 300 tysięcy woluminów (są to zbiory, które ewakuowano) - księgozbiór naukowy czytelnicy, starodruki, zbiory Informacji Naukowej i mikrofilmy. Nie uległy zniszczeniu zbiory bibliotek wydziałowych, instytutowych oraz Katedry Inżynierii Procesowej.

Równoległe z usuwaniem strat po powodzi podjęte zostały działania, które będą trwały kilka, może nawet kilkanaście lat, a które mają na celu odtworzenie zniszczonego księgozbioru.

Płyną dary

Na apel skierowany do dużych bibliotek polskich odpowiedziała większość z nich, deklarując konkretne tytuły i roczniki czasopism. Wiele osób prywatnych zgłosiło się z propozycją przekazania w darze swoich domowych i naukowych księgozbiorów.

Jako jedna z pierwszych zgłosiła się pani Grażyna Strumiłło-Miłosz, która zadeklarowała zgromadzenie większości książek autorstwa profesora Czesława Miłosza, laureata Nagrody Nobla. Dziewiętego października książki te (53 tytuły w 60 woluminach) znalazły się już w Opolu.

Biblioteka Główna Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu dostarczyła na własny koszt pierwszy transport książek przekazanych w darze. Wydawnictwo Ossolineum we Wrocławiu zgromadziło i przekazało wiele ważnych tytułów książek i czasopism wydanych w tej oficynie. Zbiórkę książek prowadzi dla bibliotek opolskich Biblioteka Narodowa. Profesorowie Uniwersytetu Opolskiego z własnej inicjatywy pośpieszyli z pomocą Bibliotece Głównej, prowadząc korespondencję i czyniąc starania o pozyskanie niezbędnych tytułów książek i brakujących roczników czasopism humanistycznych.

Wiele urzędów, instytucji, uczelni i osób prywatnych oprócz

zbiorów skierowało na adres Uniwersytetu Opolskiego konkretne środki finansowe z przeznaczeniem na usuwanie skutków powodzi i odrestaurowanie obiektu Biblioteki Głównej, a także na zakup księgozbioru, aparatury, wyposażenia. Największą dotację przekazały nam na ten cel: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Komitet Badań Naukowych, Fundacja Nauki Polskiej "LIBRARIUS", Bank Śląski w Opolu, firma Eichmüller z Niemiec, Uniwersytet Śląski w Katowicach, księża katoliccy z USA, profesoria z kilku uczelni polskich i zagranicznych. Władze Uniwersytetu Opolskiego przeznaczyły z budżetu dodatkowe fundusze na uzupełnienie zbiorów.

Rada Biblioteczna na posiedzeniu dziewiątego września 1997 roku przyjęła informację o stanie biblioteki i wielkich stratach, jakie spowodowała powódź. Sformułowane wnioski dotyczą konieczności rozbudowy obecnego budynku bibliotecznego, a w najbliższej przyszłości przystąpienie do budowy nowego obiektu w rejonie Opola, na suchym, odpowiednio bezpiecznym terenie.

Od pierwszego października br. Biblioteka Główna rozpoczęła działalność. Udostępniono czytelnikom księgozbiór czytelni, który powiększono o kilkanaście tysięcy tytułów książek, otwarto wyodrębnioną wypożyczalnię podręczników i skryptów. Pozostały księgozbiór będzie można wypożyczać dopiero za kilka miesięcy.

Przedruk artykułu (za zgodą Autorki)
z *Indeksu. Pisma Uniwersytetu Opolskiego 1997 nr 5*

Powódź w Bibliotece Państwowego Instytutu Naukowego. Instytutu Śląskiego w Opolu

Biblioteka Państwowego Instytutu Śląskiego w Opolu mieści się w gmachu Instytutu przy ulicy Piastowskiej 17. Zbiory (ok. 50 tys. wol. wydawnictw zwartych, 20 tys. wol. wydawnictw ciągłych oraz 12 tys. jednostek zbiorów specjalnych) ulokowane są w pomieszczeniach biurowych, przerobionych na magazyny. Do przechowywania oprawnych czasopism wielkoformatowych wykorzystuje się piwnice, w których znajdują się również magazyny wydawnictw własnych Instytutu.

W przeddzień powodzi - decyzją dyrektora PIN-Institutu Śląskiego - najniższe półki magazynów piwnicznych opróżniono, przetrzucając czasopisma oraz książki - publikacje Instytutu na wyższe półki, aż pod strop. Tempo wydarzeń nie pozwoliło na wywiezienie tych zasobów poza Pasiekę (wytrzymałość stropów w samym budynku jest ograniczona).

Na nic zdało się przekładanie zbiorów na wyższe półki - biurowiec Instytutu zatopiony został po podłogi parteru. W pomieszczeniach piwnicznych woda stała około tygodnia, dokonując spustoszeń nie tylko w zbiorach, ale i wyposażeniu (drzwi, okna itd.). Okazało się, że siła wody poprzemieszczała ciężkie, metalowe regały. Napęczniałe i pokryte pleśnią woluminy czasopism "stawiały" niebывały opór przy próbach wydobycia ich na zewnątrz.

Już pobieżne oględziny pokazały, że czasopisma przechowywane w piwnicy zniszczone zostały bezpowrotnie. Znajdowało się tam 1388 woluminów 133 tytułów. Były to zarówno całe roczniki, jak i pojedyncze numery. Głównie powojenne czasopisma polskie, w sporej części regionalne. Niewielką ilość stanowiły roczniki z okresu międzywojennego, bądź lat wcześniejszych. Kilka tytułów to powojenne periodyki niemieckojęzyczne.

Najdotkliwsze straty powstały w zbiorach czasopism - silesiaków; zniszczone zostały m.in. ciągi następujących periodyków:

Trybuna Opolska 1963-1993, *Nowa Trybuna Opolska* 1993-1996, *Trybuna Robotnicza (Śląska)* 1964-1996, *Dziennik Zachodni* 1957-1996,

Katolik 1982-1992, *Tak i Nie* 1983-1991, *Unser Oberschlesien (Ratingen-Hösel)* 1960-1995, *Der Schlesier (Recklinghausen)* 1960-1987. Kataklizm zniweczył także wieloletni trud gromadzenia periodyków ogólnopolskich, wśród nich znalazły się m.in.: *Polityka* 1960-1995, *Tygodnik Powszechny* 1946-1948, 1961-1996, *Życie Gospodarcze* 1961-1993, *Prawo i Życie* 1967-1996, *Życie Literackie* 1960-1990, *Rzeczpospolita* 1982-1996.

Rozważając problem odbudowy zatopionego zbioru, postanowiono czynić starania o zdobycie mikrofilmów zniszczonych tytułów. Zgodzono się, że priorytetowo należy traktować czasopisma śląskie. Z pomocą pośpieszyła Biblioteka Śląska, godząc się na wykonanie (odpłatnie) mikrofilmów wybranych periodyków. Fundusze na pokrycie kosztów wykonania mikrofilmów PIN-Instytut Śląski czerpie ze środków przyznanych po powodzi przez Fundację na rzecz Rozwoju Nauki Polskiej oraz Komitet Badań Naukowych. Czasopisma objęte były również polisą ubezpieczeniową, której realizacja jest w toku.

Duże nadzieje na otrzymanie pomocy wzbudziła wizyta - wkrótce po powodzi - delegacji z Biblioteki Narodowej. Członkinie delegacji szczegółowo wypytywały o straty, a także o to, jakiej pomocy oczekuje biblioteka. Prosiły również o wypełnienie stosownej ankiety. Z ówczesnych rozmów wynikało, iż możliwe byłoby wsparcie (np. w sprzęcie) Biblioteki Śląskiej, która - sama przeżywając ogromne trudności - zgodziła się wykonać mikrofilmy dla Instytutu. Do realizacji tych szlachetnych projektów nie doszło. Powódź spowodowała przerwę w funkcjonowaniu biblioteki trwającą 3 tygodnie. Znaczny stopień zniszczenia w sąsiednich księżnicach sprawił, że ciężar obsługi czytelników Opola (szczególnie studentów Uniwersytetu) przesunął się m.in. na bibliotekę Instytutu. Wydaje się, że jej funkcjonowanie w dużym stopniu łagodzi skutki niedoborów, jakie powstały podczas lipcowego kataklizmu w zbiorach literatury humanistycznej (zwłaszcza śląskoznawczej) polskich bibliotek.

Ten dzień był piękny

Ten dzień był piękny, nic nie zapowiadało wielkiej wody. Komunikaty radiowe i telewizyjne podawały zagrożenia, mówiono o wodzie w Kędzierzynie-Koźlu, Krapkowicach, o pękniętych wałach w Boguszycach. Przecież to tak niedaleko, nikt jednak nie pomyślał nawet przez chwilę, że ta woda dotrze do nas, do dzielnicy Opola - Wójtowa Wieś. Do dzielnicy, w której swoją siedzibę ma Filia 21 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.

Jak codziennie, w środę 9 lipca otwarto bibliotekę o godz. 16.00. Ponieważ lipiec to pora wakacji, wielu czytelników było wówczas w bibliotece. Wypożyczyli po kilka, a niekiedy po kilkanaście książek. Rozmawiałam z nimi o wodzie, ale każdy mówił - przecież to powódź taka jak zwykle, trochę czystej wody na polach - do nas nie dotrze.

O godz. 20.00 zamknęłam bibliotekę i niczego nie przeczuwając poszłam do domu. W piątek runęła wielka woda na naszą dzielnicę. Dotarła też do mojej biblioteki, która mieści się na parterze. Trzy dolne półki każdego regału znalazły się pod wodą. Umieszczone na nich książki nie miały szans ocalenia. Z piątku na sobotę woda ustąpiła pozostawiając po sobie zniszczenia. Ze zbioru 7.355 egzemplarzy ocalało 3.487 książek. Rozpacz ogarnęła mnie i moją rodzinę, na widok zamoczonych, zabłoconych i zamulonych książek.

Prace porządkowe przy księgozbiorze trwały dwa dni, od wczesnego ranka do późnej nocy. Książki suche i czyste przewieźliśmy do mojego domu. Te, zniszczone przez wodę mój szesnastoletni syn wywoził na wysypisko wyznaczone dla naszej dzielnicy przy ulicy Krapkowickiej.

Kiedy uporaliśmy się z książkami, zaczęliśmy porządkować pomieszczenie. Trzeba było wyrzucić namoczoną wykładzinę i zerwać całą podłogę. W pierwszym dniu z pomocą przyszli pracownicy Muzeum Śląska Opolskiego.

Najcięższe prace wykonali żołnierze z X Dywizji Pancerniej w

Szczepanowicach. Przez kilka dni odbijali posadzki, wynosili żużel, zrywali papę, zbijali tynki ze ścian na powierzchni 65 m². Z pomocą przyszli także strażacy ze Szkoły Podoficerskiej. Ponieważ eksperci budowlani zalecili nam wybranie wszystkiego na głębokość 40 cm, męskie ręce okazały się bardzo pomocne. Wypaczone drzwi, okna, parapety, powybijane szyby, rozryta podłoga przedstawiały żaloszny widok. Porządkowanie trwało dwa tygodnie. Teraz należało poczekać, aż podeschną ściany. Dzień i noc okna były pootwierane. Było ciepło, więc ściany wysychały szybko. Na remont biblioteki Urząd Miasta przyznał fundusze w wys. 13.500 zł.

Pod koniec sierpnia można już było przystąpić do pierwszych prac remontowych: wymiany instalacji elektrycznej, zmiany ogrzewania piecowego na elektryczne oraz robót murarskich.

Wysypano nowe podłozę pod podłogą, uszczelniono folią i styropianem. Położono kafle ceramiczne. Na początku grudnia wstawiono okna - duże, jednotaflowe. Do wykonania zostały prace wykończeniowe, przede wszystkim malowanie ścian i drzwi. Na malarza przekwalifikował się mój mąż, który od samego początku zaangażował się bardzo w remont biblioteki, był głównym koordynatorem prac, pomocnikiem murarza i dostawcą kupowanych materiałów budowlanych.

Na kupowane materiały otrzymaliśmy ulgi 10, a czasem 15%. Znaleźli się także sponsorzy: "Chemia Opolska" ofiarowała farby emulsyjne, emalie, pędzle, walki; wykonawca okien przywiózł je nam za darmo. Wielu życzliwych ludzi pomogło doprowadzić nam bibliotekę do stanu używalności. Prace remontowe zakończono pod koniec grudnia. Pozostała najważniejsza rzecz - umeblowanie pomieszczeń. Przywieziono nowe regały na książki i czasopiśma, biurko, skrzynkę katalogową, stoliki, krzesła.

Do biblioteki przenieśliśmy uratowane książki przechowywane w moim domu, a z Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego - gromadzone dla mojej biblioteki dary z różnych wydawnictw. Piękne, nowiutkie książki przysłało Wydawnictwo "Amber", biblioteki z Olsztyna i innych miast. Łącznie ponad 2000 egz. Od Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych (z inicjatywy p. Janiny Kościów) otrzymaliśmy 20 tys. zł na zakup lektur szkolnych, słowników i encyklopedii, p. Grażyna Wojtalska-Kusy (v-ce Prezydent Miasta Opola) ofiarowała słowniki i encyklopedie.

Uroczyste otwarcie biblioteki po remoncie miało miejsce 27 stycznia 1998 r. Białoczerwoną wstęgę przecięły: p. Ewa Goplańska - Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, p. Grażyna Wojtalska-Kusyk - wiceprezydent m. Opola, p. Zofia Rauch - Naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta. Były życzenia, wzruszenia i wpis do księgi pamiątkowej.

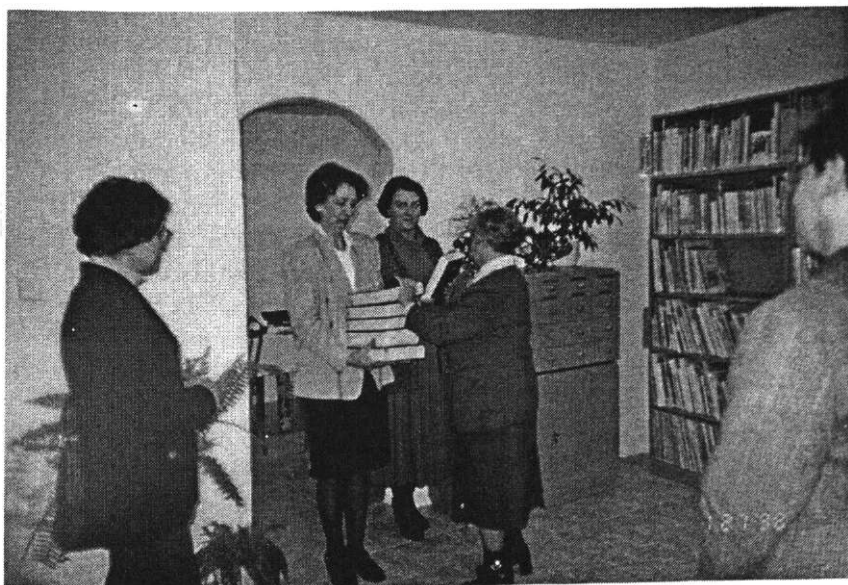
28 stycznia rozpoczął się pierwszy normalny dzień urzędowania Filii 21 w Opolu.

Na półkach znajduje się już ponad 5000 książek i wciąż ich przybywa. Biblioteka ma wypożyczalnię książek i czytelnię. Białe kolory ścian zwiększa optycznie powierzchnię i doskonale harmonizuje z zielenią kwiatów. Dzięki dużym oknom w pomieszczeniach jest jasno i słonecznie. Eleganckie wyposażenie i gustowne urządzenie wnętrza zachęca czytelników do częstego przebywania w bibliotece.

Wznowienie działalności biblioteki po powodzi stało się możliwe dzięki zaangażowaniu wielu ludzi: dyr. MBP w Opolu, która szukała sponsorów; członków lokalnego samorządu, którzy przyznali fundusze na remont zdewastowanych przez wodę pomieszczeń; instruktora MBP w Opolu, która czuwała nad sprawnym przebiegiem prac bibliotecznych, koleżanek bibliotekarek z filii miejskich, które pomagały w przygotowaniu książek do udostępnienia czytelnikom; żołnierzy strażaków, którzy wykonali najcięższe prace; ofiarodawców książek, którzy pomogli w odtworzeniu księgozbioru.

Wszystkim bardzo dziękuję!

Myślę, że funkcjonowanie takiej biblioteki jak moja jest ozdobą naszej dzielnicy. Książka mobilizuje, uczy kultury, pogłębia wiedzę, myślenie - warto ją więc propagować. Mam nadzieję, że biblioteka będzie funkcjonowała zawsze, będzie przybywało w niej książek, a mieszkańcy z radością będą korzystać ze zbiorów bibliotecznych.



Od prawej: Dyrektor E. Goplańska, w-ce Przewodnicząca Grażyna Wojtalska-Kusyk, Naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Zofia Rauch, Kierownik placówki Halina Książek, pracownik MBP Anna Kwiatkowska

Lipiec '97 - Kędzierzyn-Koźle

Kędzierzyn-Koźle należy do tych miejscowości dorzecza górnej Odry, które poniosły największe straty w wyniku powodzi w 1997 r. W dniu 9 lipca o godz. 4.30 dziesięciometrowa fala powodziowa przerwała wały wzdłuż ul. Dunikowskiego, w sąsiedniej Reńskiej Wsi wody Odry przerwały nasyp kolejowy linii Kędzierzyn-Koźle - Nysa i zalały lewobrzeżne dzielnice miasta. Zalane i odcięte od reszty miasta zostały dzielnice: Koźle, Kłodnica, Port, Rogi, w Kędzierzynie woda podpływała na Pogorzelec.

Woda zalała ponad 2.400 ha. Zniszczeniu uległ Szpital Nr 1 w Koźlu, budynek oddziału pediatrycznego, zespół laboratoriów, budynki zaplecza, a także przychodnia rejonowa.

Duże straty poniosła także miejska oświata i kultura. Zalane zostały trzy szkoły średnie, cztery szkoły podstawowe, pięć przedszkoli, dwa domy kultury oraz Dom Ludowy w Rogach.

A biblioteki? Na terenach objętych powodzią znajdują się trzy biblioteki: Miejska Biblioteka Publiczna w Koźlu, Filia Nr 6 w Koźlu-Rogach, Filia Nr 10 w Kłodnicy. Zalane zostały dwie z nich. Największe szkody poniosła Filia Nr 10, gdzie woda zalała piwnice oraz pomieszczenia biblioteki o powierzchni 88 m² na wysokość 50 cm. Zniszczeniu uległo ponad 2.000 książek znajdujących się na najniższych półkach regalów.

Na szczęście prowadzący bibliotekę Dariusz Żołyński wcześniej rano, gdy droga była jeszcze przejezdna przyjechał do biblioteki i przelożył z dolnych szafek na górne całą dokumentację biblioteczną, na przełożenie książek nie starczyło mu już czasu.

Po zejściu wody przystąpiono do usuwania zniszczeń. I chociaż woda stała tylko trzy dni, ściany były tak mokre, że trzeba było skuwać tynki. Mimo nie najlepszych warunków biblioteka była cały czas otwarta dla czytelników, poza krótkim okresem, kiedy porządkowano placówkę po powodzi. Gruntowny remont związany z tynkowaniem ścian, malowaniem, wymianą podłóg przeprowadzony jest obecnie. Niestety nie ma środków na moderni-

zacje biblioteki, a tylko na przywrócenie jej stanu sprzed powodzi.

Straty poniosła także sama MBP usytuowana na kozielskim rynku (do niej przeniósł się z zalanego Urzędu Miasta sztab przeciwpowodziowy). Co prawda kozielski rynek był jedynym suchym miejscem w tej dzielnicy, ale wody gruntowe zalały piwnice do wysokości 1m. Woda stała przez kilka dni, po jej zejściu okazało się, że zniszczeniu uległo 270 oprawnych roczników czasopism oraz drewniane regały, na których się one znajdowały, a także zmagazynowane zapasowe meble biblioteczne: regały, szafki katalogowe, foteliki itp.

Ogółem straty naszej biblioteki oszacowaliśmy (stan na 15.03.1998 r.) na kwotę 100.000 zł, w tym na odtworzenie zbiorów 40.000zł, a remont i zakup wyposażenia 60.000 zł. Na likwidację skutków powodzi w roku ubiegłym otrzymaliśmy dotację z Urzędu Miasta w kwocie 10.000 zł, ponadto PZU wypłaciło nam odszkodowanie w kwocie 15.000 zł. Na nasze konto wpłynęła również kwota 1.500 zł z Urzędu Dzielnicy Ochota w Warszawie.

Oprócz pomocy finansowej otrzymaliśmy w formie darów wiele książek z różnych bibliotek w kraju. Są to następujące biblioteki: Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Gmina - Białoleka Biblioteka dla Dzieci Nr 4, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy - Gmina Warszawa - Białoleka, Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy Dzielnica Praga Północ, Miejska Biblioteka Publiczna im. B.Horodyskiego w Szczecinku, Miejska Biblioteka Publiczna (Nr 2) im. J.Iwaszkiewicza w Szczecinku. Swoimi darami podzieliła się także WBP w Opolu, przekazując nam 480 książek. Ponadto otrzymaliśmy w darze 370 wol. z Hurtowego Domu Książki "Zachęta" w Katowicach oraz 83 wol. z Wydawnictwa Prószyński i S-ka. Skorzystaliśmy także z oferty Biblioteki Narodowej, która przekazała nam bezpłatnie Bibliografię Zawartości Czasopism za rok 1996, Przewodnik Bibliograficzny za lata 1983-1996 w postaci dyskiekiet i CD-ROM-ów oraz na dyskietkach program MAK.

Ogromnie jesteśmy wdzięczni wszystkim za pomoc, jeszcze raz okazało się, że w trudnych chwilach możemy liczyć na ofiarność zarówno bibliotekarzy jak i naszych czytelników.

WIELKA WODA

"Wielka woda" dotarła do gminy Lewin Brzeski już 9 lipca. Od kilku dni trwała akcja zabezpieczania wałów, mienia...

Pracownicy MiGBP w Lewinie Brzeskim zabezpieczali mienie biblioteki. Księgozbiór został przeniesiony z niższych pólek na najwyższe. Najcenniejszy sprzęt, wyposażenie wyniesiono na korytarz I piętra. Wyniesiono część sprzętu z magazynku gospodarczego mieszczącego się w piwnicy.

Poziom wody Nysy Kłodzkiej ciągle wzrastał. W godzinach popołudniowych 9 lipca Nysa Kłodzka zaczęła wylewać w rejonie Skorogoszczy. W nocy z 9 na 10 lipca w wyniku przerwania wałów w Kantorowicach woda zaczęła zalewać ulice Lewina Brzeskiego. Rano 10 lipca Lewin Brzeski, Skorogoszcz i inne miejscowości gminy zostały odcięte od świata. Przerwana została łączność telekomunikacyjna; miejscowości zostały pozbawione wody i elektryczności. Jedynym środkiem transportu była amfibia i "fadromy" dostarczające żywność i ewakuujące ludzi z zalanych terenów.

Lewin Brzeski został zalany wodą w 95%. Ocalał jedynie Rynek i dzielnica Zatorze. Do mieszczącej się w nowej siedzibie w Ryнку (od 15 czerwca) Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej woda nie dostała się. Woda zalała tylko piwnice do wysokości sufitu. Część sprzętu znajdującego się w piwnicy, którego nie zdołano wcześniej wynieść, uległa całkowitemu zalaniu. Mimo podejmowanych prób wypompowania wody dopiero 15 września można było oszacować zniszczenia w piwnicy. Sprzęt tam zgromadzony uległ całkowitemu zniszczeniu (wykładziny dywanowe, odkurzacze, regały, stoliki...). Straty wynoszą ok. 5.000zł. Zniszczony doszczętnie sprzęt wywieziono na wysypisko śmieci.

Biblioteką, która szczególnie ucierpiała w czasie powodzi, była Filia Biblioteczna w Skorogoszczy. Całkowitemu zniszczeniu uległo ok. 1000 wol. na kwotę ok. 12.000 zł, sprzęt o wartości ok. 10.000 zł (wykładziny, część regalów, meble, grzejniki olejowe itp.)

Oszacowania strat w tej placówce dokonano dopiero 17 lipca, kiedy możliwy stał się dojazd od strony Przeczy.

Zniszczone książki i sprzęt zostały natychmiast wywiezione na wysypisko śmieci. W tym samym dniu zabezpieczono ocalały księgozbiór i sprzęt przenosząc je do lokalu zastępczego. Ponieważ zalany lokal nie nadawał się do użytkowania, przystąpiono do poszukiwania nowego pomieszczenia na siedzibę biblioteki.

Po rozpatrzeniu kilku przedstawionych propozycji Zarząd MiC dopiero w październiku zdecydował o nowej lokalizacji Filii Bibliotecznej w Skorogoszczy. W listopadzie przystąpiono do remontu przydzielonego lokalu i jego adaptacji na potrzeby biblioteczne. Prace zakończono pod koniec grudnia i wtedy też przystąpiono do organizacji biblioteki w nowym lokalu, aby można było jak najszybciej otworzyć ją dla czytelników.

Wobec ogromnych szkód, jakie poczyniła woda na Opolszczyźnie podczas powodzi w lipcu 1997 r., wobec niewyobrażalnych strat, jakie poniosły instytucje i placówki kultury, zatopienie naszego magazynu ze sprzętem i zbiorami tzw. rezerwowymi (9 tysięcy książek) oraz małej filii szpitalnej (8 tysięcy książek), wydawało się nie tym najgorszym, co mogło nas spotkać podczas kataklizmu. Mieliśmy wrażenie, że straty nasze nie są takie duże, a jednak ...

Choć żywioł oszczędził, poza piwnicami, zabytkowy "Dom Wagi Miejskiej" - siedzibę Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Nysie - wyrządził jednak znaczne szkody, które ujawniły się dopiero jesienią 1997 r. Okazało się, że uszkodzenia ścian i stropów wymagają poważnego remontu i oczywiście dużych nakładów finansowych. Na podstawie ekspertyzy technicznej wykonano prace zabezpieczające w ramach kwoty otrzymanej z tytułu ubezpieczenia budynku. Po sezonie grzewczym, wiosną 1998 r. należy przystąpić do dalszych prac, lecz ciągle czekamy na decyzję w sprawie przyznania na ten cel środków w wysokości 91 tysięcy zł z funduszy Banku Światowego.

Pełne odtworzenie utraconego majątku biblioteki przy obecnych możliwościach finansowych nie jest realne w ciągu najbliższych kilku lat, chociaż ciągle otrzymujemy pomoc finansową i dary książkowe.

Dotychczas na nasze konto wpłynęły środki finansowe w wysokości ok. 2.800 zł od Polonii kanadyjskiej oraz artystów plastyków z Piotrkowa Trybunalskiego.

Fundacje, wydawnictwa, biblioteki i osoby prywatne przekazały dary książkowe w ilości 2.173 woluminy.

Filia szpitalna przestała istnieć. Nie ma książek, nie ma sprzętu, nie ma odpowiedniego lokalu na terenie szpitala, a do odległej o kilkaset metrów od szpitala ciasnej sutereny - nawet po remoncie - wracać nie chcemy.

Woda i za nas, i za władze ZOZ-u w Nysie "rozwiązała" problem "nie chcianej" i źle traktowanej szpitalnej biblioteki.

Anna Stańdo
Kierownik MiGBP w Ozimku

DZIENNIK POWODZI

Poniedziałek - 7.07.1997

To już trzeci dzień pada, a właściwie nie pada, lecz leje. Strugi deszczu. Olbrzymie krople bębniące o szyby okien biblioteki. Deszcz odstrasza czytelników. W wypożyczalni ruch niewielki, można spokojnie kończyć analizę działalności biblioteki w I półroczu 1997 r. Wypełniam kolejne rubryki, a deszcz pada, pada i pada.

Wtorek - 8.07.1997

Jadę do Opolą dostarczyć analizę. Deszcz nie przestaje padać. Przemoczona docieram do Biblioteki Wojewódzkiej. Razem z pracownikami Działu Instrukcyjno-Methodycznego wysłuchuję wstrząsających wiadomości radiowych o powodzi na południu województwa. Chyba jeszcze nie myślę o tym, że wielka woda może dotrzeć i do nas - do Opolą, do Ozimka...

Pierwszy niepokój pojawia się na dworcu PKS. Słyszę komunikaty odwołujące przyjazdy i odjazdy niektórych autobusów. Więc to aż tak? Nie można się dostać na południe?

Do Ozimka wszystkie autobusy odjeżdżają planowo. Nie jest więc tak źle. Ciągłe przeświadczenie - u nas nie może stać się nic złego, nas to nie dosięgnie. Autobus jadący do Ozimka mija Chrzastowice. Ogarnia mnie potworny lęk. Jak okiem sięgnąć woda, po jednej i po drugiej stronie. Trudno dojrzeć suchy ład. Wąską stróżkę drogi widzi przed sobą tylko kierowca. Przerażenie ogarnia wszystkich pasażerów. W tym momencie słyszę komunikat w radiu o niebezpiecznej sytuacji w gminie Ozimek. Powoli zaczyna docierać do mnie fakt, że powódź nie dotyczy tylko południowej części województwa. Zagrożone jest też moje miasto. Dojeżdżamy do Ozimka szczęśliwie. Zagrożenia nie widać, ale ciągle nie daje mi spokoju myśl, co z naszymi siedmioma filiami bibliotecznymi. Robię w myślach szybkie podsumowanie. Staram się przypomnieć sobie lokalizację poszczególnych filii, określić bliskość rzek, stopień zagrożenia. Co zrobić? Jak uchronić pracowników i

majątek biblioteki przed zalaniem. Z radia płyną coraz gorsze wieści. Nerwowo szukam numerów telefonów do pracowników filii. Każdą z pań proszę o zabezpieczenie dokumentacji, w razie zagrożenia - przełożenie książek z dolnych półek na górne. Niektóre panie chyba nie bardzo wiedzą o co mi chodzi. "Przecież to niemożliwe, żeby woda dotarła do nich". Mimo wszystko nalegam na zabezpieczenie księgozbioru, opróżnienie dolnych półek. Może jestem przewrażliwiona? A może jednak nie? W domu nie mogę znaleźć sobie miejsca. Bez przerwy słucham komunikatów i myślę o filiach bibliotecznych. Nie wytrzymuję i proszę męża o podwiezienie do tych, które uznają za najbardziej zagrożone. Odwiedzamy Krasiejów, Schodnię, Antoniów. Wokół budynków filii cisza i spokój. Nic nie zapowiada nadchodzącego nieszczęścia.

Środa - 9.07.1997

Wczesnie rano budzi mnie sygnał telefonu. Słyszę głos pani Krystyny Niesłony - pracownicy filii bibliotecznej w Antoniowie. W nocy "puścił" wał na Małej Panwi. Zalało pół wsi i hutę szkła Jedlice. O wpół do pierwszej w nocy, gdy woda zaczęła wdzierać się do wsi, pani Krystyna nie zastanawiając się długo zostawiła swój dom uznając go za mniej zagrożony niż biblioteka i wraz z rodziną ruszyła ratować książki. Pracowali dopóki starczyło im sił i póki woda nie zaczęła zagrażać ich życiu. Syn pani Krystyny zdążył na koniec wyłączyć bezpieczniki i wycofał się po płocie otaczającym budynek biblioteki w bardziej bezpieczne miejsce. Pani Krystyna - zdenerwowana, roztrzęsiona - z trudem zdaje relację z ostatnich wydarzeń. Ubieram się i biegnę do biblioteki miejskiej w Ozimku. Powiadamiam dyrektora Domu Kultury o zalaniu filii. Razem jedziemy do Antoniowa. Staramy się podjechać jak najbliżej biblioteki, lecz szybki prąd wody spycha samochód w kierunku rowu. Udaje nam się wymanewrować, ale trudno wyczuć, gdzie jezdnia, gdzie pobocze. Nie ryzykujemy dalszej jazdy. Dyrektor próbuje przedrzeć się do biblioteki piechotą, ktoś oferuje przewóz rowerem wodnym. Z daleka widzę, że udaje mu się dotrzeć do budynku. Po chwili przynosi radosną wiadomość - książki uratowane! Nie na darmo pani Krystyna pół nocy przekładała je na wyższe półki. Poza oględzinami trudno cokolwiek zrobić. Wracamy do biblioteki miejskiej. Zaczynam niepokoić się o pozostałe filie. Kolejne nerwowe telefony. Oddycham z ulgą.

Na razie nigdzie poza Antoniowem nic złego się nie dzieje. Nie mogę tylko dodzwonić się do Krasiejowa. Podobno zalalo część wsi. Czyżby i bibliotekę? Proszę o pomoc instruktora Domu Kultury posiadającego samochód. Razem jedziemy do Krasiejowa. Już z daleka widzimy, że biblioteczne nic nie zagraża. Jaka ulga!

Czwartek - 10.07.1997

Rozpoczynamy akcję zbierania darów dla powodzi. Atmosfera w pracy bardzo nerwowa. Mnóstwo telefonów. Panie z filii bibliotecznych, jak tylko mogły, zabezpieczyły księgozbiory i dokumentację - czekają na kolejną falę powodzi. Właśnie w czwartek miałyśmy przejść do końcowych prac inwentaryzacyjnych w filii bibliotecznej w Szczedrzyku. Trudno nam się zdecydować czy jechać do Szczedrzyka, czy zostać w Ozimku. Możemy przecież nie wrócić. Co robić? Los sam za nas decyduje. PKS odwołuje wszystkie kursy do Szczedrzyka. Trudno, inwentaryzacja musi parę dni poczekać.

Piątek - 11.07.1997

Do pracy nie dociera pracownica Oddziału dla dzieci - pani Wiesława Piechaczek. Mieszka w niewielkiej wiosce pod Ozimkiem, w ładnym miejscu, blisko potoku. Ale w piątek to już nie potok - to rwąca, groźna rzeka, która zupełnie zmieniła bieg i płynie w przeciwnym niż zwykle kierunku. Dom pani Piechaczek stoi teraz na środku jeziora. Najstraszniejsze są noce, kiedy woda za oknem szumi i napiera z coraz większą siłą. Już tylko paru centymetrów brakuje, żeby wdarła się do mieszkania. Na razie zajęła tylko piwnice. Telefonujemy co kilka godzin. Próbujemy dodać koleżance otuchy. Nie wiem czy to cokolwiek daje. Jest zupełnie załamana.

Sobota - 12.07.1997

Woda opada. Można dokładniej przyjrzeć się stratom w filii w Antoniowie. Księgozbiór ocalał, dokumentacja i katalogi też. Trzeba wymienić wykładzinę i część mebli bibliotecznych. Przed nami dużo pracy i niezaplanowanych wydatków. Ale to jeszcze nie tragedia. Mogło być znacznie gorzej.

NIKT NIE PRZYPUSZCZAŁ...

Niedziela, 6 lipca 1997 r.

W Domu Kultury w Popielowie trwa Jarmark Popielowski. Ludzi na sali niewiele, mimo że program bardzo atrakcyjny. Niestety, ciągle opady deszczu trwające już od piątku, pokrzyżowały plany organizatorom oraz widzom. Biblioteka prowadzi kiermasz książek (też na sali), a występujący na scenie artyści zapowiadają, że boją się powrotu do domu, bo miejscami drogi nieprzejezdne. Nikt nie przypuszczał wtedy, że najgorsze dopiero nadejdzie za kilka dni.

Od poniedziałku prasa, radio donosiły o zalaniu Raciborza, potem Kędzierzyna-Koźła, Nysy, potem już okolic Opola od strony południowej.

- A, to do nas nie dojdzie - mówili ludzie - przecież tyle wody chyba w rzekach nie ma.

Środa, 9 lipca

Niestety, doszła i to z jakim impetem. Pierwsze sygnały z Urzędu Gminy docierają do mieszkańców o ewentualnej ewakuacji ludności z terenów położonych bliżej Odry, ale nie tylko. Mówi się o ewakuacji ludności wsi Rybna, Stare Kolnie, Stobrawa, Kolonia Popielowska, Siolkowice i Popielów. Do wielu mieszkańców jeszcze nie dociera w pełni rozmiar nieszczęścia. Jedni stoją na wałach i obserwują.

- Nie ma co panikować, przecież za wałem widać jeszcze zboże, kukurydzę - mówią.

Inni pomagają strażakom umacniać wały workami z piaskiem. Po godz. 20.00, w środę, w wielu miejscach widać już przesiąknięte wały. Do przelania wałów jeszcze nie dochodzi.

Czwartek rano, 10 lipca

Do mieszkańców zagrożonych sołectw naszej gminy docierają przedstawiciele gminnego sztabu przeciwpowodziowego. Mieszkańcy sołectw składają podpisy pod informacją o natychmiastowej ewakuacji.

Bardzo różnie ludzie podchodzą do zbliżającego się nieszczęścia. Jedni stoją na wałach i obserwują, do końca nie wierzą, że ewakuacja ich dotyczy. Inni uciekają z dobytkiem, meblami, całym sprzętem domowym. Pracownicy Urzędu ponaglają do ewakuacji, szukają noclegi w Domu Kultury, w szkołach. A najgorsze nadchodzi.

Około godz. 18.00, z drogi od Chróścic do granic gminy w stronę Brzegu, widać gołym okiem, jak Odra "wypływa" przez wały. Ogromny, szeroki wodospad. Teraz zaczyna się panika, popłoch. Kto jeszcze może ucieka samochodem, ciągnikiem. Wiele jednak rzeczy zostaje w gospodarstwach. Ludzie ratują już tylko życie swoje i najbliższych.

- Jednak doszła - mówią ludzie - i to w jakich rozmiarach.

Około godz. 21.00 wody Odry rozlały się wzdłuż drogi wiodącej z sąsiedniej gminy Dobrzeń poprzez naszą gminę w kierunku Brzegu, po całej jej lewej stronie. W piątek, nad ranem woda "przeszła" przez drogę zalewając kolejne domy i ulice po jej prawej stronie. To już nie była nasza rzeka - było to morze, przekształcające w nicość wszystko, co w swym zasięgu ogarnęło. Tak zostały zalane kolejno: część Starych Siółkowic, Kolonia Popielowska, część Popielowa - z Wielopolem włącznie, Rybna, Stare Kolnie, Stobrawa.

A jak przedstawiał się los bibliotek w tych chwilach grozy? Spośród czterech placówek w gminie Popielów powodzi uniknęły: biblioteka gminna w Popielowie, filie biblioteczne w Karłowicach i w St.Siółkowicach. Woda nie oszczędziła naszej filii w Stobrawie. Kończąc planowane tam skonstrum 30 czerwca, nikt nie przypuszczał, że taki los spotka placówkę. W sam dzień "potopu", zatrudniona tam kol. Helena Worobiec, zdążyła zabezpieczyć wszystkie książki z dolnych półek, przenosząc je wyżej. I faktycznie, jak woda zesza i można było do Stobrawy dojechać (3 tygodnie po powodzi) okazało się, że lokal zalany był na wysokość tylko 30 centymetrów. Ucierpiały natomiast wszystkie meble i regały. Zalana została również piwnica, w której mieściła się kotłownia. Woda stała tam 3 miesiące.

Ponieważ remont ciasnego pomieszczenia biblioteki o pow. 17 m² jest nieopłacalny (wymiana podłogi i pieca co) lokalny samorząd postanowił zawiesić działalność biblioteki do czasu uzyskania nowego lokalu. Nową siedzibą biblioteki będzie budynek

szkoły w Stobrawie. Po zakończeniu remontu i modernizacji szkoły, która w dużym stopniu ucierpiała w lipcowej powodzi, biblioteka publiczna wznowi działalność jako biblioteka publiczno-szkolna. Takie mamy zapewnienie władz samorządowych.

Bibliotekarki z biblioteki gminnej przez cały okres tuż po powodzi, tj. od 12 lipca do połowy sierpnia, pracowały w Komitecie Przeciwpowodziowym. Akcja pomocy poszkodowanym, głównie wydawanie darów, trwała na okrągło, także w soboty i niedziele, nieraz do późnych godzin nocnych. O normalnej pracy w bibliotece w tym okresie nie było mowy. Nikt zresztą nie myślał wtedy o czytaniu.

Woda w Żelaznej

Lipcowa powódź zaskoczyła mieszkańców Żelaznej, podobnie jak innych, mieszkających na Opolszczyźnie. Nad ranem 10 lipca woda zaczęła zalewać wieś z dwóch stron: szeroki pas wody pojawił się od strony Opoli oraz przepływająca 600 metrów od Żelaznej Odra zaczęła występować z brzegów.

W krótkim czasie cała wieś znalazła się w wodzie.

Filia Biblioteczna działająca w Żelaznej, w marcu 1997 r. przeprowadziła się do dwóch nowych, przestronnych pomieszczeń. Odnowione zostały meble biblioteczne, zadbano o estetykę wnętrza. Cztery miesiące później nie była to już biblioteka, tylko ruina. Woda zalała pomieszczenia na wysokość 70 cm. Książki znajdujące się na trzech dolnych półkach regałów znalazły się w wodzie. Silne prądy i olbrzymi napór wody poprzewracały wiele regałów. Umieszczone na nich książki pospadały do wody.

Biblioteka straciła prawie 50% zbiorów (z 7.245 książek ok. 3.300 znalazło się pod wodą). Zniszczone zostały regały, szafy biblioteczne, lada biblioteczna, skrzynka katalogowa, krzesła i stoliki. Do całkowitej wymiany nadaje się nowy parkiet.

Bibliotekę czeka kolejny gruntowny remont i zakup nowego wyposażenia. Wznowienie działalności biblioteki przewidziane jest na I kwartał 1998 r. Wszystko zależy jednak od tego, czy znajdzie się wystarczająca ilość środków finansowych, aby przywrócić bibliotece dawny wygląd.

Helena Nocoń

Kierownik GBP w Chrzęstowicach

Woda w bibliotece w Chrzęstowicach

1 lipca rozpoczęliśmy cykl imprez dla dzieci, organizowanych już od lat, pod hasłem "Wakacje z książką". Miały to być szczególne "Wakacje" gdyż Biblioteka w tym roku obchodziła 50-lecie swojego istnienia. Z tej okazji przygotowane były również dwie ekspozycje: wystawa książek wydanych w ciągu 50-lecia oraz czasopism dziecięcych i młodzieżowych. Niestety, obie te ekspozycje przetrwały zaledwie kilka dni.

Tak jak w wielu innych regionach miast i wsi, tak i w Chrzęstowicach, leniwie płynąca rzeczka Chrzęstowa zamieniła się nagle w rwącą z dużą prędkością rzekę, która z każdą godziną zbliżała się do budynku biblioteki.

Rano 10 lipca podjęliśmy decyzję o przeniesieniu książek z dolnych półek na wyższe, gdyż nie było możliwości ewakuowania całej biblioteki. W pracach tych pomagały dzieci i młodzież uczestniczące w zajęciach bibliotecznych, które odbywały się w Klubie Wiejskim, a także nasze rodziny.

Po południu, mimo zabezpieczenia workami z piaskiem, woda sięgała do wysokości 50 cm. Może nie było to wysoko, ale ponieważ ten poziom utrzymywał się dość długo, zniszczenia były znaczne.

Po kilkunastu dniach, gdy woda opadła, zobaczyliśmy, co uczyniła z niedawno wyremontowanym budynkiem. Ściany w szybkim tempie zaczęły "kwitnąć", wykładzina na podłodze była zupełnie zniszczona i przez długi czas, aż do jej zerwania utrzymywała się pod nią woda, pochylone regały groziły upadkiem, a wkrótce zaczęły butwieć.

Po oszacowaniu strat przez Komisję i otrzymaniu z Urzędu Gminy pieniędzy na remont rozpoczęła się ciężka praca. Suszono i skuwano częściowo tynk, zrywano podłogi. Dodatkowym utrudnieniem przy pracach remontowych był fakt, że nie było gdzie wynosić regałów i książek, by przygotować poszczególne pomieszczenia do remontu.

Ponieważ zależało nam na tym, by jak najszybciej ponownie otworzyć bibliotekę, pracowaliśmy wszyscy po 10, 12 godzin i wreszcie 30 września ekipa remontowa zakończyła prace, a już 1 października biblioteka udostępniała książki. Księgozbiór jednak nie był jeszcze uporządkowany, trzeba było zakupić nowe regały, wymienić stoliki w czytelnicy. Dopiero pod koniec 1997 r. przywrócono normalną działalność biblioteki.

Skutki powodzi dają znać o sobie jeszcze dzisiaj, na ścianach wciąż wychodzi wilgoć. Mimo tych trudności i wielu strat w nowe 50-lecie wchodzimy pełni optymizmu, a planowane na ubiegły rok imprezy związane z obchodami odbędą się w roku 1998.

Mała prywatna powódź w Przysieczy

Lipcowa powódź nie dotknęła w sposób bezpośredni naszych bibliotek, żadna z nich bowiem nie została zalana przez rozlewającą się rzekę. Ucierpiała natomiast filia biblioteczna w Przysieczy - wsi położonej w znacznym oddaleniu od Odry. Wysoki poziom wód gruntowych i przepelnienie znajdującego się nieopodal zbiornika wodnego spowodowały, że kiedy rano 7 lipca, otworzyłam lokal, woda zalewała pomieszczenie do wysokości 30 cm. Początkowo próbowałam sama zbierać ją do wiader, lecz podchodząca od dołu woda stale wyrównywała swój poziom. Z pomocą sąsiadów wynieśliśmy regały i zerwaliśmy podłogę. Pożyczona z sąsiedniej wsi pompa przez 5 dni pompowała wodę, co nie dawało zresztą żadnego rezultatu.

Pomogło dopiero obniżenie stanu wody w pobliskim zbiorniku. Niestety ściany nasiąkły do wysokości 50 cm. Na szczęście nie było żadnych strat w księgozbiorze. Pozostało nam tylko suszenie i odbicie tynków.

W końcu października lokal został odnowiony i położono nową wykładzinę. Zakup materiałów potrzebnych do remontu sfinansowała gmina, a wszystkie prace wykonali bezpłatnie czytelnicy. Wiem, że ta jak ją nazywam "mała prywatna powódź" jest niczym wobec kataklizmu, jakim zostały dotknięte tereny położone nad samą Odrą. Jednakże dowodzi, iż także zaniedbania w gospodarce wodnej mogą być przyczyną znacznych strat.

**Stan bibliotek w gminie Libsza, zalanych
w wyniku powodzi w lipcu 1997 r.**

Wielka woda 1997 r. wdarła się na teren gminy Libsza w nocy z 10 na 11 lipca przez dwie kilkusetmetrowe wyrwy w wale przeciwpowodziowym w okolicach Nowych Kolni i Kościerzyc. Żywioł dosięgnął bezpośrednio 3 tutejsze biblioteki publiczne: w Czepielowicach, w Dobrzyniu i w Michałowicach, będące filiami Gminnej Biblioteki Publicznej w Lubszy.

Najdotkliwiej poszkodowana została placówka w Dobrzyniu, gdzie oprócz zdewastowanego pomieszczenia i sprzętu, całość zbiorów tj. ok. 7.000 woluminów, uległa zatopieniu, wraz z dokumentacją. Z wyposażenia Biblioteki jedynie metalowe regały, po uprzednim ich oczyszczeniu, nadają się obecnie do użytku.

Po ustąpieniu wody przystąpiono do prac remontowych: obito wilgotny, wewnętrzny tynk i zerwano podłogę. Po nowym roku wylano nową podłogę, a następnie położono świeży tynk oraz panele. Pomieszczenie wymalowano. Na wymianę czekają jeszcze okna i drzwi. W tym czasie Biblioteka otrzymała w darze ok. 10.000 książek z bibliotek w Bełchatowie, Olsztynie, Grójcu, Zgierzu i ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Brzegu.

Od 2 kwietnia 1998 r. placówka jest już dostępna dla czytelników, co ma szczególne znaczenie dla uczniów miejscowej szkoły, którzy nadal nie mogą korzystać z biblioteki szkolnej, mimo daleko zaawansowanych tam prac remontowych.

Biblioteka Publiczna w Czepielowicach zajmuje część parteru, dużego, jednopiętrowego budynku, zwanego Domem Ludowym. W szczytowym momencie zalania, napędzana silnym prądem, woda osiągnęła tam wysokość 1,70 m. Ustąpiła dopiero po 3 tygodniach. Mimo to księgozbiór (7.000 woluminów), wraz z całą dokumentacją, uratowano w 100%. Jeszcze w środę, 9 lipca, traktując z pełną powagą wygłaszane przez megafon policyjne ostrzeżenia, kierowniczką Biblioteki, Teresa Kloc, podjęła decyzję o wy-

niesieniu książek na piętro do sali widowiskowej. W ratowaniu bibliotecznego mienia pomagali Teresie: nauczycielka Grażyna Maruda, naczelnik miejscowej OSP Józef Medyński, człowiek, który wykazał się w tym trudnym czasie niezwykłą odwagą i ofiarnością, omal nie przyplacając tego własnym życiem, a także młodzi strażacy: Adrian Esz, Daniel Jarosz, Marcin Kałuski, Daniel Kloc, Dawid Pacholewicz i Marek Zieliński. Nie udało się uratować drewnianych regałów oraz biurka. Regały metalowe nadal będą mogły pełnić swoje funkcje.

Po ustąpieniu wody w pomieszczeniu biblioteki gromadzono dary dla powodzian Czepielowic i okolicznych wsi. Dopiero w bieżącym roku przystąpiono do generalnego remontu zniszczonego przez powódź lokalu bibliotecznego. Prace są już na ukończeniu. Zbiory biblieczne zwiększyły się o 2 tys. wol., które w darze otrzymała biblioteka z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bełchatowie.

Na uroczyste otwarcie filii po tak długiej przerwie biblioteka planuje zaprosić wszystkich czytelników.

Ze wszystkich trzech zalanych bibliotek publicznych z terenu gminy Lubsza stosunkowo najmniej ucierpiała placówka w Michałowicach, w dużym stopniu dzięki ofiarności kierowniczkii filii, Krystyny Romanowskiej. Przez dwa dni, w pocie czoła, tuż przed pojawieniem się wody, pani Krystyna sama, bez niczyjej pomocy, przekładała księgozbiór na najwyższe półki regałów. Ta ciężka praca przyniosła pełny sukces, gdyż wszystkie 7.000 wol. ocalało. Dokumentacja również pozostała przez wodę nie tknięta. Inna sprawa, że fala która dotarła do Michałowic była niższa niż w Dobrzyniu i w Czepielowicach, a sama obecność wody we wsi znacznie krótsza (2 dni). Jednakże, podobnie jak w tamtych bibliotekach, drewniane regały uległy zniszczeniu, a podłoga i tynk nadawały się do wymiany. Remont przeprowadzono w październiku 1997 r., kładąc nową, ocieploną podłogę, tynkując i malując pomieszczenie od wewnątrz. Ponadto michałowicka szkoła przekazała Bibliotece regały, a z bibliotek w Bełchatowie i Olsztynie dotarły tu cenne dary książkowe: lektury, encyklopedie, słowniki.

W listopadzie 1997 r. filia w Michałowicach była do dyspozycji czytelników.

Joanna Balas
Kierownik GBP w Cisku

Powódź w GBP w Cisku

Z 7 na 8 lipca 1997 r. w związku z istniejącym realnym zagrożeniem powodziowym został ogłoszony stan wyjątkowy.

7 lipca 1997 r. o godz. 19.00 według komunikatów stacji meteorologicznej w Miedoni stan wody na Odrze osiągnął wartość krytyczną i przekroczył 910 cm. Należy wspomnieć, że na temat rozmiarów nadchodzącej klęski nikt nie był w stanie udzielić bliższych informacji. Wiadomo było tylko, że rozmiary powodzi mogą być zbliżone do tej z 1985 r., kiedy to woda wtargnęła tylko do czytelnicy biblioteki nie czyniąc przy tym żadnych szkód.

Taki scenariusz wydawał nam się najbardziej pesymistyczny.

W trójkę (dwie pracownice GOK-u i ja) zaczęłyśmy przenosić księgozbiór z dolnych półek na wyższe. Następnie na piętro do sali GOK wyniosłyśmy krzesła i stoliki z czytelnicy. Z myślą o tym, że zabezpieczyłyśmy wystarczająco bibliotekę zakończyłyśmy pracę. Dochodziła 23.00.

Następnego dnia (8.07.1997 r.) o godz. 7.00 rozległo się we wsi wycie syren strażackich. Po kwadransie, tak jak ustaliłam dzień wcześniej, wraz z pracownicami stawiliśmy się w bibliotece.

Z pomocą przyszła nam moja siostra - była bibliotekarka.

Woda zaskoczyła wszystkich. Przedała się w niespodziewanym przez nikogo miejscu. O godz. 7.30 była już w budynku GOK-u. Dzięki pomocy dwóch strażaków udało się nam postawić na stoliki lamy biblioteczne. Podnosiłyśmy księgozbiór na wyższe półki. Już o godz. 8.00 woda sięgała łydek, w związku z tym odesłałam pracownice do domu. Na stanowisku pozostałam tylko z siostrą. W miarę przybierania wody podnosiłyśmy księgozbiór coraz wyżej, kładłyśmy książki, gdzie tylko się dało.

Od przepływających strażaków dowiedziałam się, że woda może osiągnąć poziom metra albo więcej. Obserwowano tylko ciągle rosnący poziom wody. Postanowiłam więc dla bezpieczeństwa ewakuować na piętro przede wszystkim dokumentację, cały księgozbiór podręczny, lektury szkolne, i skrzynki katalogowe. Kiedy

to zostało zrobione, stałam się nieco spokojniejsza. Poziom wody ciągle wzrastał, woda sięgała bioder, wykładzina dywanowa na spodzie znacznie utrudniała chodzenie. Ziębnięte i zmęczone wróciłyśmy do domu. Była wówczas godz. 14.00. Miałam nadzieję, że udało mi się, że woda nie dosięgnie książek, że zabezpieczyłam dostatecznie księgozbiór. Do godz. 15.00 poziom wody osiągnął metr. Taki stan utrzymał się do następnego ranka. O godz. 6.00 poziom wody zaczął ponownie wzrastać. Z okna mojego domu spjrzałam na budynek biblioteki. Woda sięgała okien (jak się później okazało 120 cm). Możliwość wejścia do biblioteki zaistniała dopiero w sobotę 12 lipca.

Widoku tego nie zapomnę zapewne do końca życia. Niektóre regały nie utrzymały ciężaru książek i pod wpływem wody zalały się. Niektóre całkiem się przewróciły. Na podłodze leżały stosy mokrych, pokrytych szlamem książek, co przy panującym fetorze dawało niesamowicie przygnębiający obraz. Zniszczeniu uległo około 5,5 tys. książek. Dopiero w poniedziałek zaistniała możliwość uprzątnięcia zamokniętych książek, gdyż nie było w co ich spakować, a koleżanki z pracy nadal nie mogły wyjść z domów.

Od poniedziałku wszyscy zostaliśmy oddelegowani do rozdziału darów dla powodzian. Stan ten trwał do 10 sierpnia. W międzyczasie, w miarę możliwości przeważnie po godzinach pracy, usuwałyśmy skutki powodzi. Wynosiłyśmy na piętro pozostałe, zawilgocone już książki, myłyśmy zalane meble - bez większego rezultatu. Z braku możliwości składowania, na polecenie dyrektora GOK-u uratowany księgozbiór spakowano do kartonów oraz worków foliowych i przewieziono do nieprzygotowanego do eksploatacji pomieszczenia po byłym banku.

Jak wynika z przeprowadzonej później inwentaryzacji zniszczeniu uległo wtedy dalsze niespełna 3 tys. książek. Ogółem w wyniku powodzi ze stanu biblioteki ubyło 8.368 woluminów.

Ani regały, ani pozostałe meble biblioteczne nie nadawały się już do ekspozycji. Całe wyposażenie biblioteki wymagało wymiany. Pomysł wyprowadzenia biblioteki z lokalu zajmowanego przez GOK zrodził się już wcześniej. Ciągłe jednak brakowało funduszy na adaptację nowego pomieszczenia dla biblioteki. Powódź przyspieszyła tę decyzję. Niestety tylko decyzję, a nie sam fakt jej realizacji. Braki finansowe, kadrowe, nie najlepsza organizacja prac

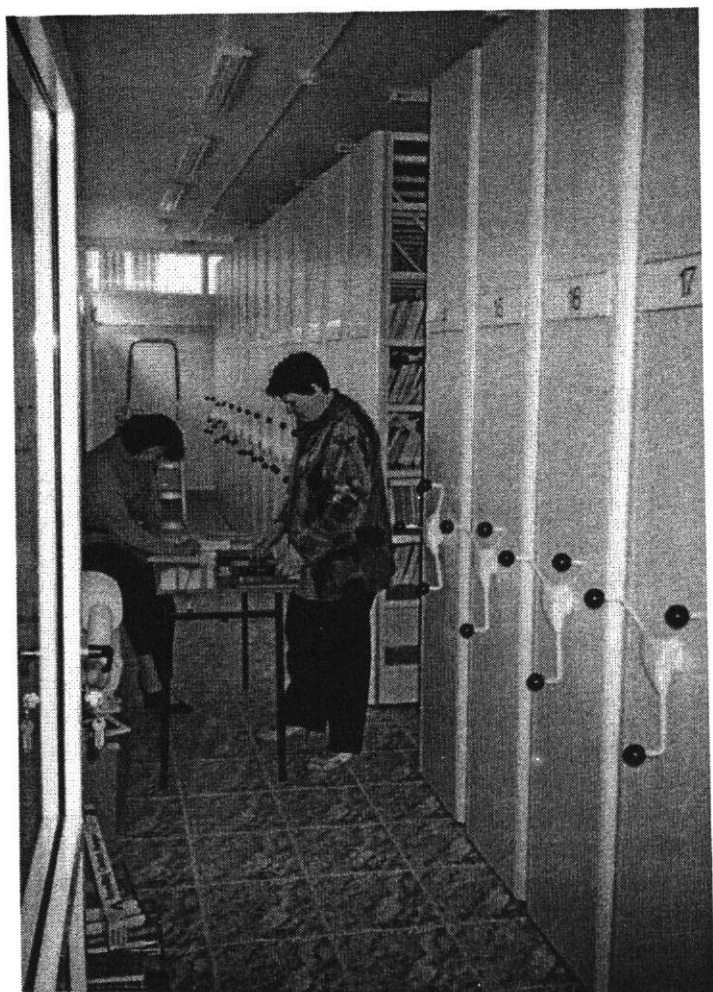
po powodzi sprawiły, że dla biblioteki przez wiele miesięcy nie zrobiło się nic. Rozpoczęty wreszcie remont przeciąga się do tego stopnia, iż planowany termin otwarcia na 1 lipca 1998 r. został ponownie przesunięty. (Otwarcie biblioteki nastąpi 8.07.1998 r.)

Straty w księgozbiorze - sięgające 8 tys książek - są ogromne, tym bardziej, że zniszczeniu uległa w głównej mierze literatura popularnonaukowa. Odtworzenie tego zbioru będzie z pewnością trwało wiele lat. Dużo braków udało się jednak już uzupełnić. Biblioteka w Cisku otrzymała zarówno z innych bibliotek, jak i od Wydawnictwa Prószyński i S-ka dary książkowe, dzięki którym w momencie ponownego otwarcia znów będzie mogła funkcjonować jako dobrze wyposażona, przyciągająca czytelników ciekawą literaturą instytucja kultury.

Fotograficzny zapis powodzi
w WBP w Opolu



Magazyn książek w pawilonie po opadnięciu wody (lipiec '97)

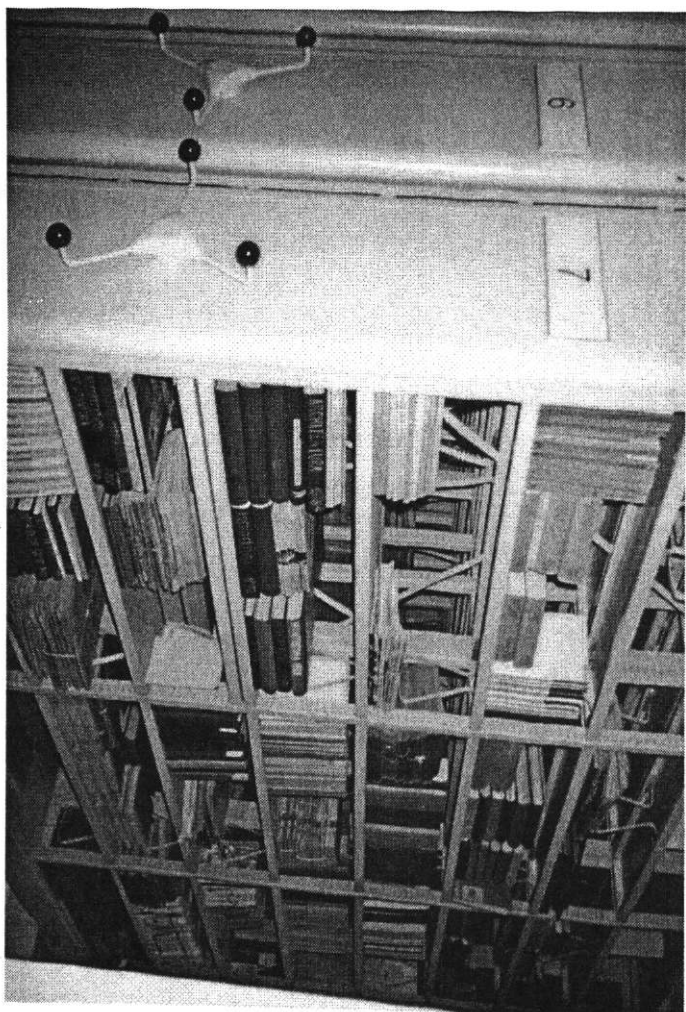


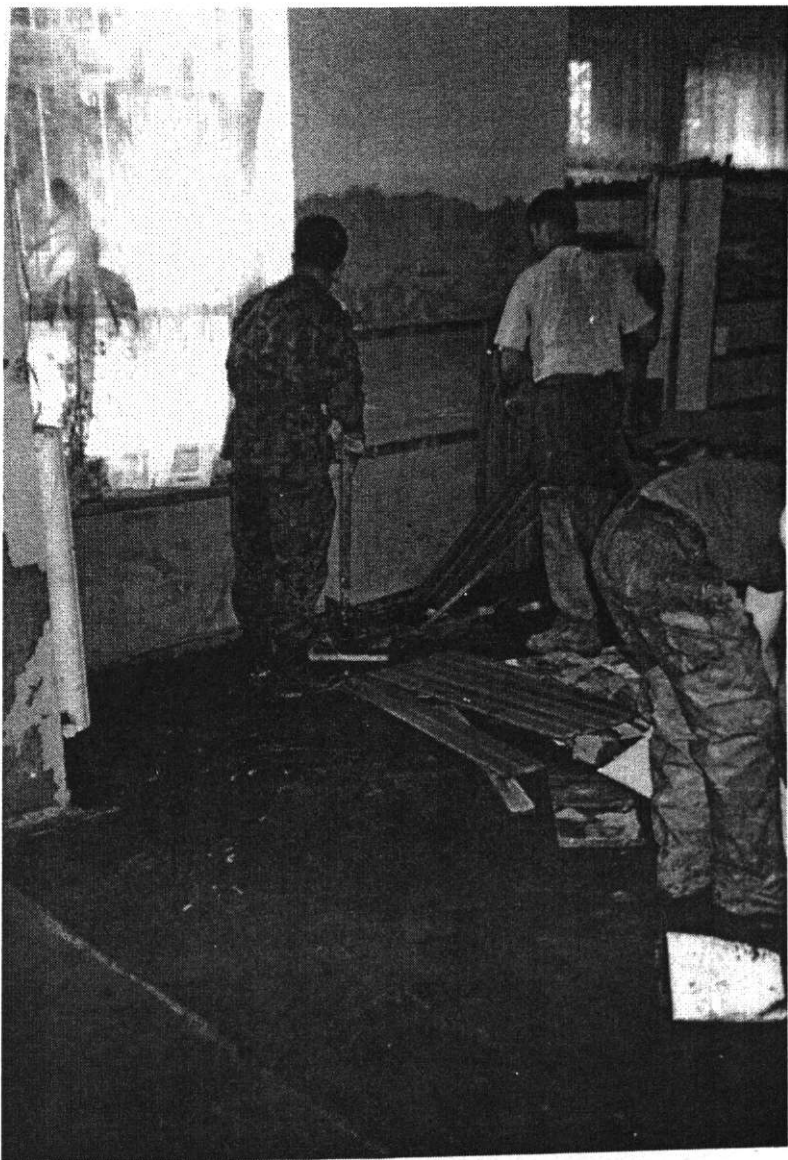
... i obecnie (lipiec'98)



**Magazyn książek w gmachu głównym WBP po opadnięciu wody
(lipiec'97)**

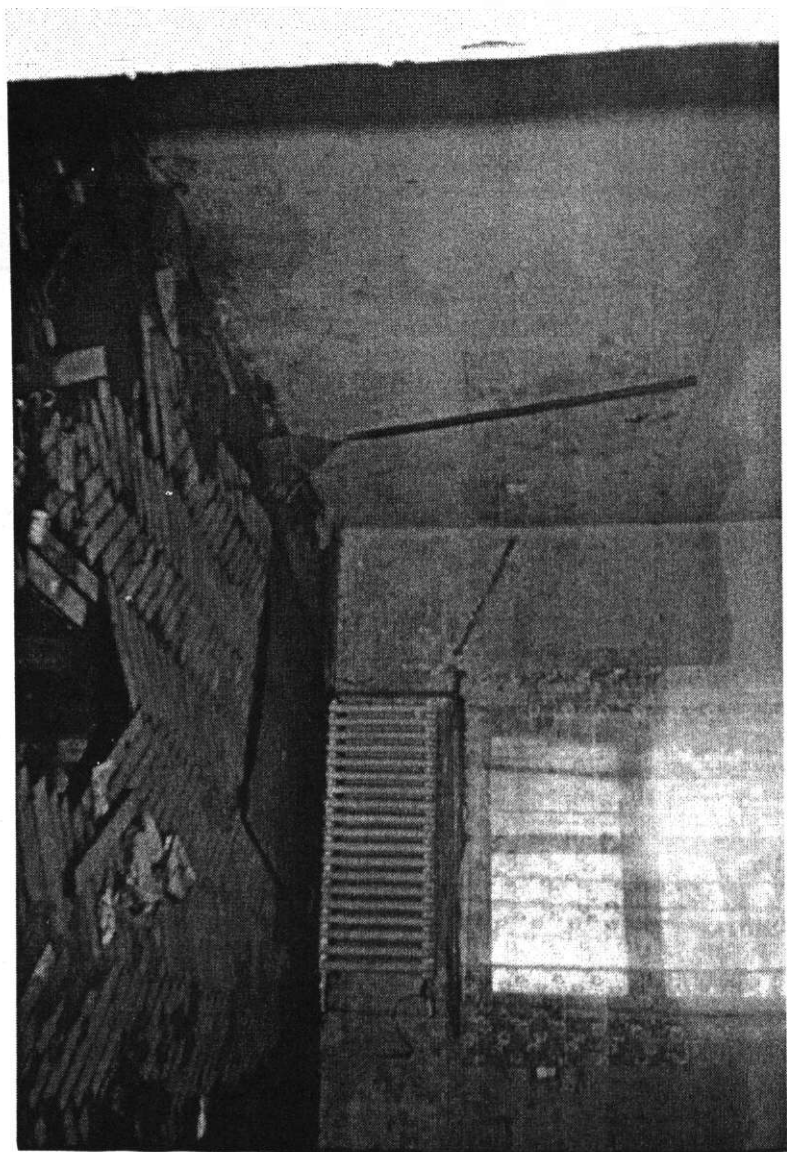
... i obecnie (Iipiec'98)





Żołnierze pomagają przy usuwaniu szkód powodziowych

Wypożyczalnia Zbiorów Naukowych





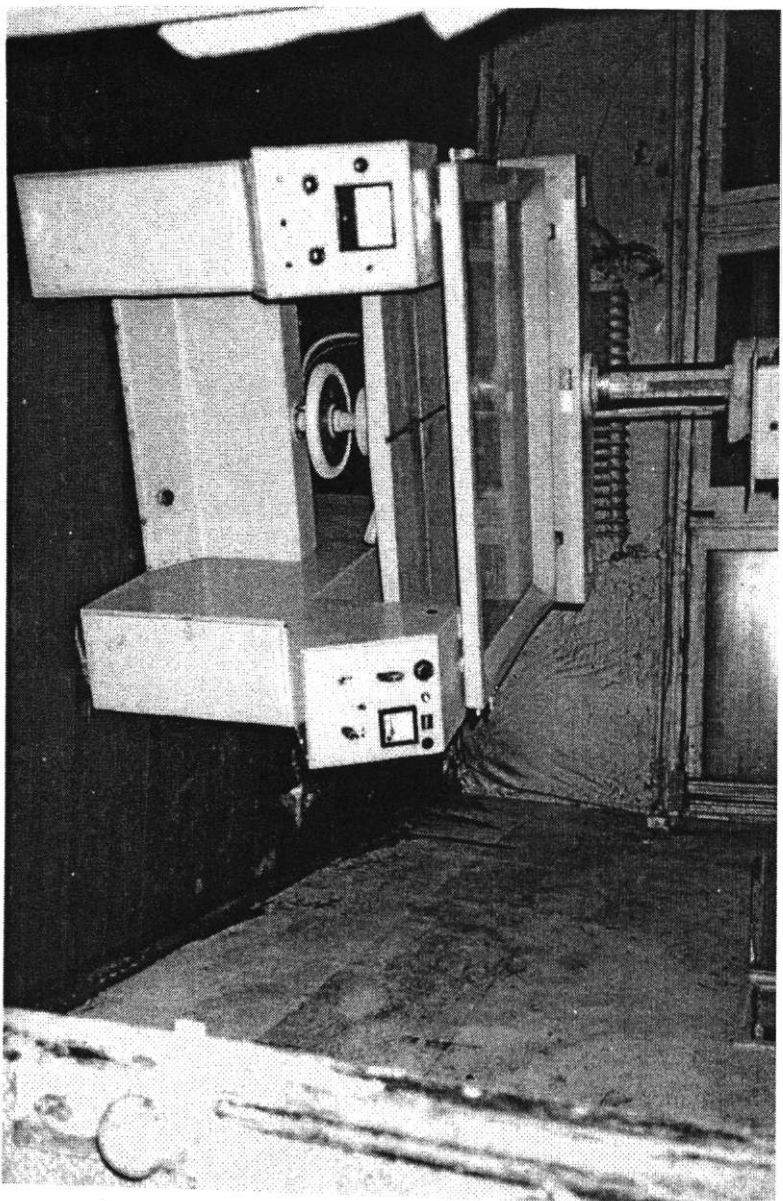
Osuszanie uratowanego księgozbioru (Szpital - pl. Kopernika)



Komora termiczna do osuszania i odgrzybiania książek
Od lewej: Krystyna Wrodarczyk, Joanna Pasierbińska,
Zofia Przystalska (w głębi), Mirosława Koćwin



Stoisko WBP na Targach Książki w Warszawie
(Powódź w WBP prezentowały A. Śliwińska, E.Zerych, H.Jamry)



Stacja Małej Poligrafii po powodzi
(na zdjęciu kamera do mikrofilmów)



Nowe pomieszczenia Poligrafii

Dyrektorowi Tadeuszowi Chrobakowi, wszystkim Koleżankom i Kolegom z mojej Biblioteki i zaprzyjaźnionej Miejskiej Biblioteki Publicznej, Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich - za wszelką pomoc, jakiej udzielili mi w czasie powodzi i długo potem, dzięki czemu przekonałam się, że solidarność zawodowa naprawdę istnieje i można na nią liczyć w chwilach nieszczęścia - składam najserdeczniejsze podziękowania

Joanna Czarkowska-Pasierbińska

